

Kazimierz Kłósak

W sprawie metodologicznej problematyki w teodycei

Collectanea Theologica 26/3, 568-580

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

COMMUNICATA

W SPRAWIE METODOLOGICZNEJ PROBLEMATYKI W TEODYCEI

W artykule *Metodologiczna problematyka w teodycei* (Collectanea theologica, r. XXVI, (1955), s. 128—156) ks. Witold Pietkun polemizując w dużej mierze z założeniami metodologicznymi z zakresu teodycei, przedstawionymi przeze mnie z artykule *Dwie teorie rzeczywistości* (Tygodnik Powszechny, r. X, (1954) nr 7/446)¹, stara się ustalić typ i sposób rozumowania², jaki wchodzi w grę przy logicznie poprawnych wywodach, przytaczanych za istnieniem Boga. Wydaje się, że podjęcie w tym wypadku dyskusji z Autorem doprowadzi do pożądaných wyjaśnień. Pewne elementy do tych wyjaśnień znajdziemy w wymianie poglądów, jaka miała miejsce w grudniu 1952 r. na pierwszej ogólnokrajowej Konferencji Logików, zorganizowanej w Warszawie z inicjatywy i przez Komitet Filozoficzny Polskiej Akademii Nauk, do której to wymiany poglądów Autor nie nawiązał.

Autor utrzymuje i w tym ma niewątpliwie słuszość, że „ze znanych od dawna dwu metod dowodzenia — indukcji i dedukcji³, żadna nie wydaje się być wystarczająca dla do-

¹) Po linii tych założeń metodologicznych poszedłem w pierwszej części pracy *W poszukiwaniu Pierwszej Przyczyny* (Warszawa 1955). Zob. tamże s. 7, 103-106, 224-226, 231-233.

²) Ks. Pietkun wyodrębnia „typy“ i „sposoby“ rozumowań naukowych. Do „typów“ tych rozumowań należy, według niego, dedukcja i redukcja, a do „sposobów“ — wnioskowanie, dowodzenie, tłumaczenie i sprawdzanie. Zob. w artykule ks. Pietkuna s. 132.

³) Dedukcję pojmuje ks. Pietkun tradycyjnie. Dedukcję stanowi dla niego rozumowanie, które przebiega „zgodnie z kierunkiem wynikania“ (s. 131), czyli „zgodnie z kierunkiem zależności rzeczowej“ (s. 130).

wodu na istnienie Boga“. „*Indukcja*, choćby i zupełna — pisze — nie wykracza poza treść sądów dotyczących rzeczywistości doświadczalnej, podczas gdy pierwsza Przyczyna świata jest rzeczywistością w najwyższym stopniu transcendentną. Treść wniosku ujawniona przez *dedukcję* nie może przekraczać treści zawartej w przesłankowych zdaniach poprzednika. W poprzedniku zaś teodycei jedno ze zdań orzeka o rzeczywistym istnieniu bytu zmiennego, a drugie orzeka o treści metafizycznej; żadne z tych zdań nie implikuje rzeczywistego istnienia Boga tak, by je można było z nich wydedukować. Wprawdzie najogólniejsze zasady metafizyczne odnoszą się do wszystkiego, co jest rzeczywiste, niezależnie od sposobu istnienia przygodnego czy koniecznego (tzw. wartość transcendentna w znaczeniu tomistycznym), to jednak sądy metafizyczne orzekają o porządku esencjalnym, abstrahując od układu aktualnie rzeczywistego. A więc żadne ze zdań poprzednika teodycei nie implikuje rzeczywistego istnienia pierwszej Przyczyny tak, by to istnienie można było z nich wydedukować“⁴.

Według Autora rozumowanie, jakie występuje w argumentach *a posteriori* na istnienie Boga, należy do typu rozumowania *redukcyjnego*⁵ lub regresywnego⁶, to jest do rozumowania, które „przebiega odwrotnie do kierunku wynikania pod względem treściowym“, a więc „w kierunku odwrotnym do zależności rzeczowej“⁷. Autor, który wyodrębnia dwa rodzaje rozumowań redukcyjnych, „jedne [które] z poprzednika, zawierającego zdania przesłankowe stwierdzające np. skutek i orzekające o zależności każdego skutku od przyczyny, prowadzą do wniosku pewnego o istnieniu odpowiedniej właściwej mu przyczyny“, „drugie zaś [które] na podstawie sądów jednostkowych, opartych na doświadczeniu, prowadzą do wniosku prawdopodobnego wyrażonego w sądzie ogólnym“⁸, wy-

⁴) S. 129.

⁵) L. c.

⁶) S. 130.

⁷) L. c.

⁸) S. 131.

jaśnia, że przy argumentacjach *a posteriori* za istnieniem Boga chodzi o pierwszą formę tych rozumowań, oznaczanych przez scholastyków nazwą „quia“⁹⁾. Zalicza on je do dowodzenia, o którym pisze: „W dowodzeniu uzasadniamy w sposób pewny zdanie następnika ze zdań pewnych poprzednika, których treści następnik jest racją ontologiczną“¹⁰⁾. Pewność poznania, jakie dają logicznie poprawne argumenty na istnienie Boga, Autor uzasadnia, podobnie jak ks. Piotr Chojnacki¹¹⁾, tym, że w nich „przesłankowe zdania poprzednika są pewne, pod względem zaś metafizycznym możliwa jest konwersja między przesłankami i wynikiem na zasadzie równoważności“¹²⁾.

Zgodność ks. Pietkuna ze mną ogranicza się w tej części jego wywodów do samego tylko twierdzenia, które z naszych neoscholastyków przyjmuje zarówno ks. Chojnacki¹³⁾ jak i ks. Ignacy Różycki¹⁴⁾, że argumenty *a posteriori* na istnienie Boga należą do typu rozumowania redukcyjnego. Zgodność więc dotyczy tego punktu, który B. Gaudeau wyraził w tych słowach: „...on démontre Dieu par une marche *ascendante*, en remontant par une voie toujours ouverte jusqu'au seuil de l'Infini“¹⁵⁾. Natomiast ks. Pietkun utrzymuje w przeciwieństwie do mnie, że argumenty *a posteriori* na istnienie Boga stanowią nie tłumaczenie ale dowodzenie i że chodzi

⁹⁾ L. c.

¹⁰⁾ S. 132, 134. — O sposobie rozumowania, jakie występuje przy dowodzeniu, ks. Pietkun utrzymuje (s. 135), że „ze względu na element treściowy rozumowanie nosi tu cechy redukcji, ze względu zaś na element formalny jest ono dedukcyjne“. Jeżeli tak jest, zdaniem ks. Pietkuna, przy dowodzeniu, to jak jest, według niego, przy trzech innych „sposobach“ rozumowania, przy wnioskowaniu, tłumaczeniu i sprawdzaniu? Chodzi mi więc o to, jak według autora przedstawia się zróżnicowanie rozumowań ze względu na „element formalny“ w stosunku do zróżnicowania na „element treściowy“?

¹¹⁾ *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa 1955, s. 94, przypisek, Zob. jeszcze w tej samej pracy s. 93, przypisek 3.

¹²⁾ S. 155.

¹³⁾ Dz. cyt., s. 92—95.

¹⁴⁾ *Dogmatyka*, ks. II: *Istnienie Boga*, skrypt autoryzowany, Kraków 1948, nr 228.

¹⁵⁾ Podaję za Piotrem Descosem, S. J. (*Praelectiones theologiae naturalis*, t. I, Paris MCMXXXII, s. 144).

w nich o wnioskowanie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ponadto zarzuca mi mój oponent w końcowej części swego artykułu, że uważając twierdzenie o istnieniu Boga za pewne, nie ukazałem dostatecznie podstaw pewności tego twierdzenia¹⁶. Rozpatrzmy bliżej te rozbieżności w naszych poglądach.

W związku z pierwszą rozbieżnością trudno mi nie zauważyć, że ks. Pietkun potraktował mnie znacznie surowiej niż ks. Różyckiego, który przede mną wystąpił ze zdaniem, iż w teodycei redukcyjne poszukiwanie przyczyny dla określonych skutków ogłądowo stwierdzonych jest tłumaczeniem¹⁷. O ks. Różyckim ks. Pietkun pisze: „Ks. Różycki rozumowanie teodycei nazwał tłumaczeniem i wyjaśnił, że chodzi tu o tłumaczenie przez racje konieczne. Samo użycie nazwy »tłumaczenie« nie brzmi zbyt dysonansowo w kontekście historycznym, gdyż wielu innych stosuje wyrażenia »był skutkowy, przygodny siebie nie tłumaczy«. Od nazwy »tłumaczenie metafizyczne« trafniejsza jest jednak nazwa »dowodzenie redukcyjne« na oznaczenie metody teodycei“¹⁸. W stosunku do mnie natomiast ks. Pietkun wystąpił z pouczeniami. Zadeklarowawszy, że „niesłuszne... są zastrzeżenia metodologiczne przeciwko rozumowaniu w teodycei, wysunięte przez ks. Kłósaka“, mój Oponent pisze: „Musi istnieć ostateczna Przyczyna pozaświatowa, skoro istnieją jestestwa urzeczywistnione, których naturę skutkową ujawnia element możliwościowy wchodzący do ich struktury ontologicznej. Taki wniosek jest następstwem dowodzenia redukcyjnego, a nie tłumaczeniem faktów przez dobór racji upewniających, wśród których jest pierwsza Przyczyna. Teodycea, to nie kosmologia: chodzi tu o odpowiedź co do istnienia Boga, nie zaś o wytłumaczenie genezy świata“¹⁹.

Niezależnie jednak od stwierdzenia u ks. Pietkuna wyrażonej *acceptatio personarum* trzeba przyznać, że te jego zastrze-

¹⁶) S. 154, 155.

¹⁷) Dz. cyt., nr 230.

¹⁸) S. 153, 154.

¹⁹) S. 153.

zenia w stosunku do mojego stanowiska mają częściowe uzasadnienie.

Jeżeli dowody w znaczeniu ścisłym będziemy rozumieli tak, jak je rozumie za ks. Chojnackim²⁰ ks. Pietkun, musimy zgodzić się na to, że są możliwe takie dowody istnienia Boga. Św. Tomaszowi z Akwinu na przykład chodziło przy jego argumentacji za istnieniem Boga o dowody w sensie ścisłym, jak to wykazuje ks. Chojnacki²¹. Nic nie stoi na przeszkodzie, by tego rodzaju dowody wyrażać we formie sylogizmów. Wbrew temu, co utrzymywałem w artykule *Dwie teorie rzeczywistości*, sylogizm może być nie tylko wyrazem rozumowania dedukcyjnego, ale i redukcyjnego. Inna sprawa, czy ks. Pietkun podał w pełni adekwatną charakterystykę ścisłych dowodów na istnienie Boga. W tych dowodach tok rozumowania jest niewątpliwie redukcyjny, ale wydaje się, iż nie można o nich powiedzieć, że pod względem formalnym należą do typu rozumowania dedukcyjnego. Do wyodrębnienia rozumowania dedukcyjnego dochodzimy wtedy, gdy bierzemy, jak w wypadku wyodrębnienia rozumowania redukcyjnego, element treściowy rozumowania. O formalnej stronie redukcji, jaką jest dowodzenie, można tylko tyle powiedzieć, że tak samo jak dedukcja, stanowi implikację²².

²⁰) Dz. cyt., s. 87, 88, 90, 91; *Teoria poznania i metodologia ogólna nauk*, skrypt powielony, Warszawa 1948, s. 85—97 (tekst ten podaje w swym artykule ks. Pietkun na s. 136, 137).

²¹) *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, s. 87, 88, 91.

²²) O równoczesnej przynależności danego rozumowania do rozumowania dedukcyjnego i redukcyjnego nie można mówić nawet wtedy, gdy przy wnioskowaniu zachodzi między przesłanką a wnioskiem stosunek równoważności. Wprawdzie Kazimierz Ajdukiewicz wyraził się w referacie *Klasyfikacja rozumowań*, wygłoszonym na I Konferencji Logików odbytej w Warszawie w grudniu 1952 r. (*Studia logica*, t. II, Warszawa 1953, s. 295), że „w takim...wnioskowaniu z przesłanki wynika wniosek, a więc jest ono dedukcyjne i z wniosku wynika przesłanka, a więc jest ono redukcyjne“, ale później, w trakcie dyskusji, wycofał się z tej interpretacji równoważności. Jak podaje Tadeusz Czeczowski w podsumowaniu dyskusji, Ajdukiewicz spostrzegł się, „że przypadek, w którym dwa zdania są równoważne, można podporządkować pod przypadki, w których drugie zdanie wynika z pierwszego, a tym samym traktować każde rozumowanie, w którym przesłanki i konkluzja są równoważne, jako dedukcję“ (Henryk S t o n e r t, *Sprawozdanie z I Konferencji Logików*, cyt. tom *Studia logica*, s. 259). Podział rozumowań na dedukcyjne i redukcyjne jest podziałem rozłącznym.

Ale choć w teodycei posiadamy ściśle dowody na istnienie Boga, to jednak takie dowody można formułować z racji wymagań stawianych przez ich naturę dopiero wtedy, gdy już posiada się jakąś znajomość istnienia Boga. A więc albo wtedy, gdy na tej czy innej drodze zdobyło się pewność o istnieniu Boga a chce się tylko od strony związków formalnych naszego myślenia rozbudować wszczepić logiczne poparcie dla tej pewności, albo wtedy, gdy tej pewności jeszcze się nie posiada, ale, licząc się z możliwością istnienia Boga, stara się zbadać, czy tezy o Jego istnieniu nie da się logicznie wyprowadzić z jakiegoś układu przesłanek a tym samym zdobyć z racji treści wywodów pewność o prawdziwości tej tezy. Zadaniem dowodów na istnienie Boga nie jest zatem pierwsze odkrywanie Jego istnienia, ale podnoszenie naszej wiedzy o tym istnieniu ze stopnia przeświadczenia działającego więcej lub mniej samostannie do poziomu treści logicznie wypływających z różnych wcześniej poznanych przez nas treści.

Pierwsze natomiast odkrycie istnienia Boga czy dalsze odkrywcze zwracanie myśli na to istnienie może być tylko dziełem ostatecznego, w pełni adekwatnego tłumaczenia takich na przykład faktów, jak początek czasowy wszechświata, jak ruch w makrokosmosie i mikrokosmosie, jak początek życia organicznego na naszej ziemi lub porządek panujący w biokosmosie²³. Wszak wymienione co dopiero fakty stają się dla nas ostatecznie zrozumiałe pod względem swej genezy dopiero wtedy i tylko wtedy, gdy do układu zdań tłumaczących ich zaistnienie wprowadzimy tezę o istnieniu Boga, o której możemy w tych warunkach sądzić na gruncie realistycznej teorii pojęć, że jej treść odpowiada rzeczywistości.

Jest więc przy naszym poznaniu istnienia Boga miejsce zarówno na tę formę rozumowania redukcyjnego, jaką jest

²³) Według ks. Pietkuna tłumaczenie, które on zalicza do rozumowania redukcyjnego opartego na indukcji, prowadzi tylko do wniosku prawdopodobnego (Zob. w artykule tego autora s. 11, 132, 134). Ks. Pietkun zna więc tylko tłumaczenie, jakim posługują się nauki przyrodnicze. Nie bierze on pod uwagę tłumaczenia metaficznego dającego pewność, które ks. Różycki słusznie wyodrębnił od tłumaczenia przyrodniczego (dz. cyt., nr 230).

tłumaczenie, jak i na tę formę wymienionego rozumowania, jaką jest dowodzenie²⁴. Jednakowoż rola tłumaczenia jest bardziej pierwotna, poznawczo podstawowa, natomiast dowodzenie występuje wtórnie, w związku z logicznym opracowaniem naszej wiedzy o istnieniu Boga. Nadając pewnym formom argumentacji za istnieniem Boga postać tłumaczenia ani nie sprowadzamy teodycei do poziomu kosmologii, jak sugeruje ks. Pietkun, ani nie schodzimy na tory swoistego agnostycyzmu o Antonina D. Sertillangesa, O. P., który utrzymał w *Les grandes thèses de la philosophie thomiste* (Paris 1928, s. 75), że ponieważ w teodycei ujmujemy Boga jedynie jako pierwszą przyczynę a nie samego w sobie, dlatego „Bóg — ściśle mówiąc — nie jest przedmiotem żadnej wiedzy, nawet tej, którą nazywa się teodyceą“. Jeżeli Bóg jest dla nas poznawalny, jak pisze ks. Chojnacki, „tylko w zależności od świata, od bytu przez nas postrzeganego“²⁵, to odkrywanie Jego istnienia przez ostateczne, w pełni adekwatne tłumaczenie danych naszego doświadczenia jest czymś jak najbardziej odpowiednim.

Po tych wyjaśnieniach dotyczących miejsca dowodów w znaczeniu ścisłym i tłumaczeniu w naszym poznaniu istnienia Boga

²⁴) Czy nie w formie tłumaczenia podał o. Reginald Garrigou-Lagrange, O. P., swój kontyngencyjny argument wprost? Oto rozumowanie dominikanina francuskiego: „Nous voyons des êtres contingents, c'est-à-dire des êtres qui peuvent ne pas exister... Tels les minéraux qui se décomposent ou entrent en constitution d'un nouveau corps, tels les plantes, les animaux, les hommes. Voilà le fait.

„De ce fait, on s'élève à l'existence d'un être nécessaire, qui existe par soi dès toujours et ne peut pas cesser d'être. Des êtres pouvant exister et ne pas exister, n'existent en fait que par un être qui existe par soi. Le principe de la preuve est le principe métaphysique de causalité, sous sa forme la plus générale: ce qui n'a pas en soi la raison suffisante de son existence, doit avoir cette raison dans un autre; et cet autre, en fin de compte, doit exister par toi, car s'il était de même nature que les êtres contingents, bien loin de pouvoir les expliquer il ne s'expliquerait pas lui-même... „*Dieu, son existence et sa nature*“¹¹, Paris 1950, t. I, s. 269. (Podkreślenie moje). Podobnych tekstów można wskazać wiele u o. Garrigou-Lagrange'a i u innych neoscholastyków. Zob. np. w pierwszym tomie dzieła cytowanego tu autora s. 244—247, 255, 263.

²⁶) Dz. cyt., s. 95.

nie trudno zgodzić się z ks. Pietkunem, że w argumentach *a posteriori* na istnienie Boga, które są ścisłymi dowodami, chodzi, gdy je bierzemy od strony sposobu rozumowania, o wnioskowanie w sensie ścisłym choć w znaczeniu ogólnym²⁶. To samo możemy powiedzieć i wtedy, gdy za rozumowaniem redukcyjnym, prowadzącym do przekonania o istnieniu Boga, będziemy dopatrywali się tłumaczenia, przy którym dochodzimy do sformułowania założenia o istnieniu Boga i do równoczesnego uznania tego założenia za prawdziwe na podstawie pewnych zdań wyjściowych o charakterze częściowo empirycznym a częściowo metafizycznym²⁷. Ale tak możemy określać zarówno ścisłe dowody na istnienie Boga jak i te formy argumentacji, które prowadzą do odkrycia istnienia tej najwyższej Istoty przez ostateczne tłumaczenie faktów znanych z doświadczenia, gdy za ks. Pietkunem będziemy doszukiwali się wnioskowania wszędzie tam, gdzie „przechodzimy... od zdań prawdziwych lub przyjętych za prawdziwe do zdań uznawanych odtąd za prawdziwe na podstawie ich związku z po-

²⁶) Ajdukiewicz twierdzi tylko, że wnioskowanie wchodzi w skład dowodzenia: „Dowodzenie jest to proces myślowy polegający na rozwiązywaniu zadania, które domaga się, aby pewne zdanie całkowicie dane w samym zadaniu wywnioskować ze zdań innych już poprzednio uznanych. Dowodzenie należy więc do procesów myślowych kierowanych zadaniem, i to zadaniem znajdującym swe sformułowanie nie w zdaniu pytajnym, lecz w zdaniu rozkazującym (*wykaz, że a jest b!*), w którym teza zadana do udowodnienia jest w całej pełni swej rozciągłości z góry dana. Rozwiązanie tego zadania wymaga m. in. wnioskowania. Wnioskowanie (inferencja) jest więc częścią składową dowodzenia“. Art. cyt., s. 282. Jeżeli napisałem, że dowody na istnienie Boga można nazwać ze względu na zawarty w nich sposób rozumowania wnioskowaniem, to uczyniłem tak nie dlatego, żebym zajmował w przedmiocie dowodzenia częściowo inne stanowisko niż Ajdukiewicz, ale dlatego, że pominąłem poszukiwanie zdań, z których dałoby się tezę dowodzoną wyprowadzić, a uwzględniłem samo wypływanie tej tezy z owych zdań.

²⁷) Jak pisze Jakub M a r i t a i n: „Nos arguments ne nous donnent pas l'évidence de l'existence divine elle — même ou de l'acte d'exister qui est en Dieu, et qui est Dieu même, — comme si on pouvait avoir l'évidence de son existence sans avoir celle de son essence. Ils nous donnent seulement l'évidence du fait que l'existence divine doit être affirmée, ou de la vérité de l'attribution du prédicat au sujet dans l'assertion «Dieu existe». *Approches de Dieu*, Paris 1953, s. 20, 21.

Gdy idzie o stosunek tłumaczenia do wnioskowania, zob. cyt. artykuł Ajdukiewicza, s. 283, 284.

przednimi“²⁸. A więc wtedy, gdy termin metodologiczny „wnioskowanie w znaczeniu ogólnym“ potraktujemy u m o w n i e jako synonim terminu metodologicznego „rozumowanie“, co może, ale oczywiście nie musi, mieć miejsce wtedy, gdy zgodziliśmy się na ujmowanie rozumowania wyłącznie od strony logicznej, gdy więc za Tadeuszem C z e ż o w s k i m dopatrujemy się rozumowania „tylko tam, gdzie istnieją przesłanki i konkluzje połączone ze sobą stosunkiem racji do następstwa“²⁹. Gdybyśmy jednak przy tym samym czysto logicznym pojmowaniu rozumowania poszli za inną konwencją, gdybyśmy mianowicie termin metodologiczny „wnioskowanie“ zarezerwowali dla jednej z form rozumowania dedukcyjnego a to, co ks. Pietkun nazywa „wnioskowaniem w znaczeniu ogólnym“, określili jako „rozumowanie“, nie moglibyśmy żadnej z dwu form argumentacji za istnieniem Boga nazwać „wnioskowaniem“. W tym wypadku mielibyśmy terminologię różną od tej, jaką ks. Pietkun posłużył się w swym artykule, ale nie różną treściowo teorii. Mogę więc sądzić, że moje ujęcie sposobu rozumowania występującego w argumentach *a posteriori* na istnienie Boga, to ujęcie, jakie przedstawiłem w artykule *Dwie teorie rzeczywistości*, nie różni się rzeczowo od ujęcia ks. Pietkuna, mimo że posłużyłem się inną terminologią. Ks. Pietkun, który gromi mnie za to, że wnioskowanie zacieśniłem do czystej dedukcji, „podczas gdy dowodzenie redukcyjne jest również w ścisłym znaczeniu wnioskowaniem“³⁰, nie spostrzegł się, że bezpodstawnie absolutyzuje wybraną przez siebie konwencję terminologiczną. Wprawdzie podzielana przezeń konwencja terminologiczna znalazła przyjęcie u niektórych naszych neoscholastyków — znajdujemy ją np. u ks. Chojnackiego³¹ i u ks. Różyckiego³² — ale to nie zna-

²⁸) Art. cyt., s. 132.

²⁹) Zob. Stonerta cyt. *Sprawozdanie*, s. 260.

³⁰) Art. cyt., s. 154.

³¹) Dz. cyt., s. 87, 90-94.

³²) Dz. cyt., nr 212, 228, 230. — Dla Ajdukiewicza rozumowanie posiada w wymienionym artykule (s. 294) szerszy zakres niż wnioskowanie, którego ten autor definiuje (na s. 282) podobnie jak ks. Pietkun: „Wniosko-

czy, żeby ta konwencja była jedyną dopuszczalną konwencją terminologiczną przy wyodrębnianiu form rozumowania. Tam, gdzie wprowadza się jedną konwencję terminologiczną, można wprowadzić i inną, gdyż pojęcie każdej konwencji narzuca perspektywę wielopostaciowości. Można by tylko dyskutować nad tym, czy konwencja terminologiczna, za którą poszedł ks. Pietkun, nie posiada — z racji swej zgodności z naszym potocznym rozumieniem wnioskowania — wyższości nad przyjętą przez mnie od Jana Łukasiewicza konwencją terminologiczną z jej zacieśnieniem terminu metodologicznego „wnioskowanie“ do inferencji dedukcyjnych. Nic nie miałbym przeciw temu, żeby ks. Pietkun zarzucał mi idąc za Kazimierzem Ajdukiewiczem, „że przy rozumieniu wprowadzonym przez Łukasiewicza wnioskować można tylko z racji o następstwie, gdy tymczasem przy potocznym rozumieniu terminu »wnioskowanie« wnioskować, czyli inferować, można z racji o następstwie, z następstwa o racji a także i wtedy, gdy między zdaniem stanowiącymi punkt wyjścia oraz punkt dojścia wnioskowania ani w jedną, ani w drugą stronę nie za-

wać, to znaczy na podstawie jakichś zdań (sądów) uznanych dochodzić do uznania nowego, dotąd nie uznawanego zdania (sądu) lub na podstawie jakichś zdań uznanych wzmacniać pewność, z jaką inne zdanie uznajemy“. Ajdukiewicz byłby skłonny obok wnioskowania zaliczyć jeszcze do rozumowania „rozwiązywanie wszelkiego rodzaju zagadnień, a nawet szerzej: wszelkiego rodzaju zadań myślowych, o ile przy ich rozwiązywaniu posługujemy się inferowaniem lub nawet tylko wyrowadzaniem jednych zdań z innych“. (S. 294) „Dlaczegoby — pisze profesor uniwersytetu warszawskiego — nie zaliczać do procesów rozumowania np. rozwiązywania przy użyciu inferencji zagadnień wyrażających się w tzw. pytaniach dopełnienia? Dlaczego by np. proces rozwiązywania równań, w którym stosując inferencję rozwiązujemy tego właśnie rodzaju zagadnienia, nie miał być zaliczony do zakresu pojęcia „rozumowania?“ (Tamże). Mimo jednak takiego szerokiego ujęcia rozumowania, które — z racji uwzględniania w rozumowaniu obok aspektów logicznych również i aspektów psychologicznych — spotkało się na pierwszej naszej ogólnokrajowej konferencji Logików z opozycją ze strony Czeżowskiego (Stonert, cyt. *Sprawozdanie*, s. 258), Ajdukiewicz, podobnie jak ks. Chojnacki i ks. Różycki, mówi — w następstwie zastosowania swego pojmowania wnioskowania — o wnioskowaniu redukcyjnym.

chodzi stosunek wynikania“³³. Przy takiej argumentacji, która w swym zarzucie podania nieadwkwatnej charakterystyki wnioskowania wychodzi z założenia, że odstępstwo od potocznego rozumienia wymienionego procesu myślowego prowadzi przy jego definiowaniu do pojęciowej deformacji rzeczywistości, byłaby możliwość twórczej kontrowersji. Można przecież spierać się o to, czy definicja znaczenia terminu „wnioskowanie“ ma być wyłącznie przedmiotową definicją analityczną a więc definicją spełniającą warunek adekwatności, definicją ograniczającą się do znaczenia, jakie dany termin posiadał w naszym języku przed jego zdefiniowaniem, czy też, jak ja utrzymuję, może być w jakiejś mierze, bez zawężania dziedziny badań metodologicznych, definicją syntetyczną, czyli definicją względnie dowolną, definicją ustalającą przy pewnych ograniczeniach sens swego terminu³⁴. Gdy jednak mój Oponent przeciwstawia mi się ze zdaniem, „że sąd o istnieniu Boga nie jest założeniem dowodu, lecz wnioskiem“³⁵, trudno mi nie zauważyć, że zupełnie nie zrozumiał sensu mojego stanowiska. Gdzie przy podzielanej przeze mnie konwencji terminologicznej wystąpiłem z twierdzeniem, że sąd o istnieniu Boga jest założeniem dowodu Jego istnienia, z tym twierdzeniem, w którym opowiadałbym się za trywialnym błędem *petitionis principii*?

Zarzutu ks. Pietkuna, że uważając twierdzenie o istnieniu Boga za pewne, nie wytłumaczyłem, „czy chodzi tu o pewność założeniową, czy pewność wniosku“, nie potrzebuję właściwie odpiierać, bo mój Oponent przedstawia zaraz swoje zastrze-

³³) Art. cyt., s. 288. Precyzując ten punkt widzenia Ajdukiewicz pisze na s. 282, że „nie ma żadnej przeszkody, by móc mówić o wnioskowaniu dedukcyjnym jako o wnioskowaniu z ogólnych przesłanek o szczegółowym wniosku resp. jako o wnioskowaniu, w którym przesłanka jest racją dla wniosku, jak również o wnioskowaniu indukcyjnym, tj. o wnioskowaniu ze szczegółu o ogóle, względnie o wnioskowaniu redukcyjnym jako o wnioskowaniu z następstwa o racji“.

³⁴) Zob. o tych dwu rodzajach definicji w studium Ajdukiewicza *Logiczne podstawy nauczania*, odbitka z *Encyklopedii Wychowania*, Warszawa-Wilno, s. 35—37, n. 28.

³⁵) Art. cyt., s. 154.

żenia w nieco innej formie. „Mówi ks. Klósak — pisze ks. Pietkun — tylko ogólnie, że [twierdzenie o istnieniu Boga] jest... założeniem pewnym, ponieważ jest ono założeniem jedynym, »jakie obiektywnie może nam dać dostateczne wytłumaczenie dla branych przez nas pod uwagę faktów«. Otóż takie powiedzenie również wymaga uściślenia; po pierwsze, bezpośrednią podstawą dowodu na istnienie Boga nie są fakty, lecz ich natura skutkowa, ujawniona przez elementy możliwości i aktu. Inaczej tłumaczenie faktów ograniczałoby się do wyszukiwania racji niekoniecznie pewnych. Po wtóre, wnioskowanie bezpośrednio ujawnia w jestestwie skutkowym brak racji dostatecznej tłumaczącej jego przygodne istnienie. Konieczne zaś istnienie jego Przyczyny ostatecznej ujawniamy z niedorzeczności przypuszczenia, że byt przygodny sam dla siebie jest racją. Z tych względów rozumowanie ujawnia nam Boga w sposób tylko analogiczny w zasięgu analogii transcendentalnej w sensie tomistycznym, bez której rozumowanie teodycei nie miałyby żadnej siły dowodowej. Gdy się uwzględni transcendentalny zasięg treści metafizycznych, zniknie trudność przeciwko implikacji zdań o nieskończonej doskonałości Boga w zdaniach wyrażających zasady metafizyczne, ponieważ treścią tych zasad są stosunki zachodzące między każdym bytem rzeczywistym niezależnie od sposobu istnienia. My zaś nie jesteśmy w stanie ujawnić tej implikacji inaczej jak tylko przez pryzmat rzeczywistości materialnej, w której umysł nasz wyczytuje treści metafizyczne. Tu już problem istnienia Boga przechodzi w problem gnoseologiczny i od poprawnego jego rozwiązania zależy“³⁶.

Te precyzje ze strony ks. Pietkuna byłyby, jak się zdaje, zbędne, gdyby ten autor, nie ograniczając się do bardzo skrótowego ujęcia metodologii teodycei, jakie przedstawiłem w artykule *Dwie teorie rzeczywistości*, wziął pod uwagę to, jak dotąd w mej praktyce naukowej formułowałem takie czy inne argu-

³⁶) S. 154, 155.

menty na istnienie Boga, i gdyby był spostrzegł się, że nigdy nie występowałem „przeciwko implikacji zdań o nieskończonej doskonałości Boga w zdaniach wyrażających zasady metafizyczne“.

Kazimierz Kłósak